

# „Regulamin XVI Konkursu Gwary Pałuckiej” „OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA – GWARA PAŁUCKA”

1. Organizatorem konkursu jest *Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Barcinie*, ul. Wojska Polskiego 4a, 88-190 Barcin, e-mail: [administracja@biblioteka.barcin.pl](mailto:administracja@biblioteka.barcin.pl)
2. Celem konkursu jest:
  - inspirowanie dzieci i młodzieży do aktywności artystycznej;
  - poznanie regionalnego dziedzictwa kulturowego;
  - kształtowanie dumy z przynależności do Małej Ojczyzny;
  - poznanie cech charakterystycznych dla gwary pałuckiej;
  - promocja tożsamości regionalnej, kultury i sztuki ludowej oraz jej twórców.
3. Konkurs odbywa się w trzech kategoriach:
  - klasy I-III
  - klasy IV-VIII
  - szkoły ponadpodstawowe
4. Do dnia **27.02.2024 r.** poszczególne szkoły z terenu powiatu żnińskiego, które zdecydują się uczestniczyć w konkursie powinny przesłać na adres mailowy: [administracja@biblioteka.barcin.pl](mailto:administracja@biblioteka.barcin.pl) zgłoszenie udziału w konkursie, zawierające wykaz uczestników (w przypadku szkół podstawowych – z podziałem na kategorie) i tytuły wybranych przez nich utworów.
5. Każda szkoła może zgłosić nie więcej niż trzech uczestników konkursu w każdej kategorii. Oprócz indywidualnej prezentacji utworu dopuszcza się możliwość prezentacji zespołowej (maksymalnie trzyosobowej), w takim przypadku zespół liczony jest jako pojedynczy uczestnik i podlega jednej łącznej ocenie.  
(W przypadku zgłoszenia zespołu, szkoła może jeszcze zgłosić dwóch uczestników indywidualnych).
6. Do konkursu mogą zostać zgłoszeni uczniowie, którzy brali już udział w poprzednich jego edycjach i nie zajęli wcześniej I miejsca w danej kategorii wiekowej, ale pod warunkiem, że zaprezentują inny niż wcześniej utwór.
7. Uczestnicy przygotowują zbiorową bądź indywidualną recytację jednego wiersza z załączonego wykazu wierszy w gwarze pałuckiej lub zespołowe albo solowe wykonanie jednej z dwóch zamieszczonych tam piosenek w gwarze pałuckiej. Dopuszcza się również prezentację, całości lub fragmentu, utworu prozatorskiego lub piosenki w gwarze pałuckiej spoza załączonego wykazu.
8. Podczas prezentacji dopuszcza się możliwość inscenizacji, to jest używania strojów i rekwizytów, a wykonywanym piosenkom może

towarzyszyć żywy lub odtwarzany z nośnika elektronicznego akompaniament. Prezentację piosenki lub wiersza z podkładem muzycznym przez uczestnika, któremu jedynie towarzyszy jeden lub więcej akompaniatorów, uważa się za indywidualną, a w przypadku zespołu, akompaniator lub akompaniatorzy nie są wliczani do limitu osobowego prezentacji zespołowej, o którym mowa w punkcie „5”.

9. Na adres mailowy szkół, które terminowo dokonają zgłoszenia uczestników, do dnia **03.03.2025 r.** przesłane zostanie potwierdzenie zakwalifikowania do udziału w konkursie.
10. Konkurs odbędzie się w siedzibie Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Barcinie ul. Wojska Polskiego 4a w dniu **13.03.2025 r. o godz. 9:00.**
11. Podczas konkursu uczestnicy przesłuchiwani będą w kolejności ustalonej przez organizatora konkursu.
12. Prezentacje uczestników oceniać będzie jury w składzie powołanym przez organizatora konkursu.
13. Każdy z jurorów oceniać będzie uczestników, przyznając w każdym z czterech aspektów oceny prezentacji punkty od 0 do 5, z dopuszczeniem wartości połówkowych (np. 0,5 punktu, 1,5 punktu, 2,5 punktu itd.)
14. Przy ocenie punktowane będą następujące aspekty prezentacji:
  - a) prawidłowe posługiwanie się gwarą pałucką (w skali 0-5)
  - b) dykcja (w skali od 0-3)
  - c) oryginalność interpretacji (w skali od 1- 4)
  - d) ogólne wrażenie artystyczne (w skali od 1-5)
15. Suma punktów uzyskanych od każdego z jurorów za prezentację utworu, stanowić będzie podstawę werdyktu jury.
16. Po wysłuchaniu wszystkich uczestników ogłoszona zostanie przerwa, podczas której odbędą się obrady jury.
17. Niezwłocznie po zakończeniu obrad, jury ogłosi werdykt i przyzna uczestnikom konkursu nagrody za zdobycie I, II i III miejsca w każdej z kategorii. Poza nagrodami regulaminowymi, jury może przyznać też swoje wyróżnienia.
18. Nagrodzeni zostaną również nauczyciele, pod kierunkiem których przygotowali się do konkursu zdobywcy I miejsca w każdej kategorii.

# WYKAZ WIERSZY KONKURSOWYCH

## SZPLINIATO KACZKA

*Na motywach wiersza Jana Brzechwy : "Kaczka dziwaczka"*

Nad rzykom dzie wiyrzba stojała  
Szplinioto kaczka miyszkała,  
A zamias pływać we wodzie  
Poszwyndać sie miała w modzie.

Roz do balwiyrza se zaszła:  
„Sprzedej mi migiyum funt masła!”  
Za winklym była aptyka:  
„Dejta mi pińć deka mlyka!”.

Wstompiyła do kolonialki  
Na listy kupować marki.  
Kaczki sie na niom borchwały,  
Z piórow łoskubać jom kciały.

Jaja znosiyła sadzóné,  
Na łeb se wetkła koróné,  
A jeszczyk kaczkom na psote  
Kły powstowiała se złote.

Łosełkom łoszczyła piynty  
By robić łostre zakrynty.  
Jak bordke zeżarła starom,  
Godała, że to makaron,  
A zaś jak połkła złotówke  
Godała, że łoddo stówke.

Miały z niom kaczki czy światy:  
„Co bydzie z kaki szpliniaty?”

Aż w kóncu znalaz sie mondry:  
„Cza z kaczki łobiod przyrzondzić!”

Smażył jom kuchorz w saganie  
Z bobkowym liściym, w śmietanie,  
A jak gotowo już była  
W hazaja sie przetmiyniyła.  
Co pływoł w wołowych flaczkach.

Wej, tako szpliniato kaczka.

## NYGUS

*Na motywach wiersza Jana Brzechwy : "Leń"*

Na leżance siedzi nygus, chyba do leżanki przyrós  
I narzyko i labiydzi, a robotom dycht sie brzydzi.

„Co tyż wy łopowiadota!  
U mnie piyrzo jes robota!  
Czy nie wlozłym na leżanke?  
Nie wychlołym mlyka szklanke?  
Czy po łbie sie nie drapołym?  
I pińć razy nie wzdychołym?  
A kto papcie ćpiył do kąta?  
Już łobmowiać mie przestońta!”

Na leżance siedzi nygus, chyba do leżanki przyrós  
I narzyko i labiydzi, a robotom dycht sie brzydzi.

„Wej, a tranu żym nie wypiył?  
Nie mrugołym dó vos ślypiym?  
Czy palcami żym nie psztrykoł?  
A jynzyka nie wytykoł?  
A kto chodziył po ulicy?  
Wedle vos to sie nie liczy?”

Na leżance siedzi nygus, chyba do leżanki przyrós  
I narzyko i labiydzi, a robotom dycht sie brzydzi.

Do szkoły nie poszed, bo sie nie łopłoco.  
Jak mioł wiyrz przeczytać, to sie spytoł: „Po co?”  
Nie doł pić kiejtrowi, bo kurek daleko.  
Nie nafutrowoł cicie, godoł, że poczeko.  
Jak mu dali kolacjom, to rych jyno mlasnył.  
Już mioł iś do wyra - nie zdynżył, bo zasnył.  
Śniyło mu sie, że robi w fabryce na nocce.  
Tak sie tym snym umynczył, że zaro sie łocknył.

## WUJA HIREK

*Na motywach wiersza Juliana Tuwima : "Pan Hilary"*

Loto, krzyczy wuja Hirek,  
„Dzie żym podzioł moje bryle!

Szuko w portkach i w żakiytach,  
W papciach, co je mioł na szkiytach.

W szafach poprzewrocoł wszystko,  
Maco szlafrok, mantel ścisko.

Wrzeszczy: diabli to nadali,  
Moje bryle mi porwali!

Szuko w wyrze i w kredynsie,  
Z nerwów mu sie broda czyńsie.

Łod kachloka łotwar dźwyrka,  
Do kubelka z szutym zyrko

Szuko w sini, sprowdzo kumin,  
Już mioł na policje dzwonić,

Hale, do lusterka kuknył,  
W łepetyne fest sie stuknył.

„Tyle żym narobiył huku,  
A wej som na moym kluku!”

Mirosław *Każmiyrz* Binkowski

## STACHU I JACHU

*Na motywach wiersza Aleksandra Fredry : "Paweł i Gawel"*

Stachu i Jachu do kupy mieszkali.  
Stachu na górze, a rych pod niym Jachu;  
Stachu nie lubił dokazywać wcale,  
Jachu nie strónił łód szumu, rejwachu.  
Ciyngiym polowania urządo w chałupie  
To jak kiejter szczeko, to kico jak hazaj.  
Ryczki se dosiado i drze pysk: patataj!  
Szczyło z giwery i giyrami tupie.

Ciyrpioł nasz Stachu, wreście nie spiłowoł;  
Złoz do sumsioda i dón tak zagodoł:  
Skóńcz te rumoty, bo na łeb dostane!  
W łoknach mom szyby wszystkie pochlastane!  
A Jachu jyno:  
- Wolność Tómku  
W swoim dómku.

Żdżaźnióny Stachu pod klukiym zamruczoł  
I bez godanio do sie nazod wróciył .  
Raniuchno Jachu w nojlepsze se chrapie,  
A tu z posowy na łeb mu coś kapie.  
Zerwoł sie z wyra, pyndym gno na górze,  
A że dźwi zaparte, to kuknył bez dziure.

Ślypiom nie dowyrzo, całko izba w wodzie,  
Zaś Stachu z wyndkom siedzi na kómodzie.  
- Co tyż ty wyprowiosz? – A ryby se łapie.  
- Czyś do kónca zgupioł? Wej, mi woda kapie!  
A Stachu jyno:  
- Wolność Tómku  
W swoim dómku.

Z ty to łopowieści nauke weź sobie:  
Jak ty czynisz kómu, tak łón czyni Tobie.

Mirosław *Każmiyrz* Binkowski

## ZOCHA SAMOCHA

*Na motywach wiersza Juliana Tuwima: "Zosia samosia"*

Miyszko na hubach dziewczucha Zocha,  
Godajom na niom Zocha Samocha,  
Bo łyna wszystko sama i sama!  
Tako ci wielko zes hubów dama.  
Sama nojlepi wiy ło co chodzi  
I wszystko sama nojlepi robi.  
Nie bydzie ksiunżków żodnych czytała,  
Łyna se ksiunżke napisze sama!  
Godo, że źdżarła wszystkie rozумы  
I sama wszystko nojlepi umi.

A jakbyś sprowdzić kcioł naszom Zoche,  
Ło to i tamto przepytać troche,  
To łodpowiadać ci bydzie tak:  
Ile uczyni dwa razy dwa?  
Dyć to ławizna! Siydym, no szak?  
Skyndy pochodziył Śniadecki, wiysz?  
Łyn był z Barcina! Tyn drugi tyż!  
A czy ryby majom giyry?  
Každy gupi wiy, że śtyry!  
A czy uczyć sie łopłoco?  
Nie łopłoco sie, bo po co?

Przecie sama wszystko wiy.  
Sama zawsze łobiod zjym,  
Sama swyter usztrykuje  
I kómputer zreperuje.  
Nie nałożno żym sie pytać,  
Pynszyć w książkach, gazyt czytać.  
I tak wszystko bez godania  
Wiy i umiy sama, sama!  
Wej, to mondro z ciebie dama!  
A kto szplina mo?  
Jo sama!

Mirosław Kaźmiyrz Binkowski

## SPÓŹNIÓNY SŁOWIK

*Na motywach wiersza Juliana Tuwima : "Spóźniony słowik"*

Beczy staro Słowikowo w gniezdku na akacji,  
No bo Słowik ło dziewionty miół być na kolacji.  
Zawdy wrocoł jak wybiła dziewionto godzina,  
A tu zaro jedynasto i jeszczyk gó ni ma!

Dycht wystygła już polywka na dyszczowy wodzie,  
Cztery glizdy peklowane usmażone w miodzie,  
Dwie wąsióny w sosie gynstym jak wieczorno mgiełka,  
A na deser szczypowkami przybrano makielka.

Co tyż mu sie przytrafiyło? Może gó złapali?  
Łoskubali z piyrza łepok, śpiywny głos porwali?  
To skowrónek swojom bande posłoł pewnie za niym!  
Piyrze jakoś mu łodrośnie, ale co z śpiywaniem?

Raptym sie pojawiył Słowik, świsto se, szaleje.  
Dzieś ty frukoł, ty psiajucho? Jo tu z nerwów mgleje!  
Na to Słowik: „Jo wiedziółym, że mie za to zbrechtosz,  
Ale wieczór dzisiej feste, to żym przyszed piechtom!”

Mirosław *Każmiyrz* Binkowski

## DOBRONOCKA

Utrudziyłem sie bawiyniym i dokazywaniym.  
Ślypka mi sie zamykajom i paczom za spaniym.  
Na kolacje sznytke chleba zjym, mlykiym popije,  
Potym mama wodom z mydłym sznupke mi umyje.  
Weźnie opka i zanie sie do moji sypialki,  
Dzie ziywajom już zabowki i michu i lalki.

Wedle wyrka se uklynkne i pazurki złoże.  
Do Aniołka Stróža pociyrz łodmówie w pokorze.  
Kołysanke ło dwóch kotkach mama mi zaśpiywo,  
A czym skończy, jo już byde roz za razym ziywoł.  
I przekimom nocke aż mie słońko nie łobudzi.  
Zaś łod rana znowyk byde bawiyniym sie trudzić.

Mirosław *Każmiyrz* Binkowski



## PACIOREK NICPOTYGÓ GZUBA

Aniołyszku, mój ty stróžu,  
Zaczym w śpiku ślypka zmruże,  
To przeprosze cie za psoty,  
Bo żym ździebko był nicpoty:  
Pyskowołym dzisiej mamie.  
Marudziyłym przy śniodaniu.  
Borchoł żym sie na babusie  
I nie suchoł sie dziadusia.  
Kiejtra żym za łogón ciongoł  
I zabowek nie posprzontoł.  
Łodpuś mi to przewiniynie,  
A łod jutra jo sie zminie!  
Jutro rano, we dnie w nocy  
Łobiycuje z całki mocy:  
Nie łodpyskne wiynicy mamie.  
Akuratnie zjym śniodanie.  
Bydzie chwolić mie babusia.  
Suchać byde sie dziadusia.  
Kiejtra głoskać nie zapómne.  
Co rozdruce to uskrómne.  
Zaś wieczorym przy paciorku  
Znów przeprosze cie Aniołku  
I sie przyznom bez godanio,  
Żym cie wczoraj łocyganił.

Mirosław *Każmiyrz* Binkowski

## WALUŚ i MAMA

Woło mama na Walusia:

- Byś mi śmieci wyniś musioł!  
- Bodeśty mama, wyniś je sama.  
Jo żym maluchny, mizerny, blady  
I wyniś śmieciów som nie dom rady!

Woło mama na Walusia:

- Byś mi wyngła przyniś musioł!  
- Bodeśty mama, przyniś gó sama.  
Jo żym maluchny, mizerny, blady  
I przyniś wyngła som nie dom rady!

Woło mama na Walusia:

- Byś łodrobiyć lekcje musioł!  
- Bodeśty mama, łodrób je sama.  
Jo żym maluchny, mizerny, blady,  
Łodrobić lekcjów som nie dom rady!

Woło mama na Walusia:

- Byś uskrómnić izbe musioł!  
- Bodeśty mama, uskrómnij sama.  
Jo żym maluchny, mizerny, blady,  
Uskrómnić izby som nie dom rady!

Żdżaźnióno mama śmieci wyniesła,  
Wyngła ze sklepu sama przyniesła,  
Lecje Walusia połodrobiała  
I jegó izbe pouskrómniała.

A jak już miała łobiod gotowy  
To do Walusia godo w te słowy:  
- Na łobiod bydom dzisiej rolady,  
Ale mój Waluś mizerny, blady  
Pewnie roladów zjeś nie do rady!  
Wszystko za niego zrobiła mama  
Jegó rolady tyż zeżre sama.

A Waluś jyno:

- Bodeśty, mama!

Mirosław *Każmierz* Binkowski

## ŻARTY PAŁUCZOK

Pałuczoki słynom z tegó, że łoszczyndne, akuratne.  
Tym co krzywda jym sie dzieje zawsze chyntnie pómóc zdatne.  
Ale znane tyż som z tegó i bez wstydu tym sie chlubiom,  
Że szykownom smake majom i porzownie zeżryć lubiom.

Ledwie rano z wyra zlyzom zaro za śniodaniym paczom.  
Spałaszujom talerz frejtki, co by dobrze dziónek zaczońć.  
Potym jeszczyk ze dwie sznytki z marmeladom abo gzikiiym.  
Na popitke zaś zbożowe i nie czornom, jyno z mlykiym.

Kole piyrszy już ich kałdon brynczy feste, że jes pusty.  
I nie zapchosz gó polywkom, ni parzychom ani ruksym.  
Bo dlo Pałuczoka łobiod musi przecie być z pyrkami,  
A nojlepi krychanymi z sosym abo ze skrzyczkami.

Jyno słónko sznupe schowo już Pałuczok głodny znowyk  
Napómyko ło kolacji i do żarcio dycht gotowy.  
A nie pódzie spać jak dziki se jajywki nie usmaży  
I posypie jom sznytlochym, by mu smakowała barzy.

Najedzony zmówi pociyrz, ale zaczym zacnie kimać,  
To poczyto se ksiunżeczke, co jom pod poduchom czymo.  
Bo z ty ksiunżki napisany przez kuchorza Leśnieskiygó  
Dowiy sie jakiygó żarcio jeszczyk nie żar pałuckiygó.

*Mirosław Kaźmiyrz Binkowski*

## ŁO SŁODKO GODZINO !

Roz wkantoliłym sie w kanoł zimom.  
Smary mie za to pewnie nie minom.  
Upiekło mi sie, bo mama jyno:  
„Ło słodko godzino!”

Sumsiodom szybe stukłym kaminiym.  
Na dupsku czułym już dyszczypline.  
Upiekło mi sie, bo mama jyno:  
„Ło słodko godzino!”

Nauczycielce napyskowołym.  
Już se pużytek rozmasowołym.  
Upiekło mi sie, bo mama jyno:

„Ło słodko godzino!”

Przyłapoł sumsiod mie na haryndzie.  
Pewnikiym „Słodko godzino!” byńdzie.  
Ale na tyn roz tata był w dómu,  
Że doł mi lole nie mów nikómu!

Mirosław *Kaźmiyrz* Binkowski

## NA PODWYRKU

Wieczór sie robi i łojciec z matkom  
Już do kolacji siodajom,  
A na podwyrku wszystkie dziecioki  
Jeszcze w nojlepsze lotajom.

-Baśka do dómu! - słychać wołanie.  
-Ach, mama, jeszcze ździebełko!  
Dej nom poskokać, choć pó godzinki,  
Z Krysią i z Aną w szkiełko!

-Zenuch! Kolacja naszykowano,  
Chodź, bo bez ciebie jom zjemy!  
-Łe, mama, przecie my gromy w kozła  
I tero źryć mu dajmy!

-Walek! Tereska! Dali do dómu,  
Bo zaro pó vos tam przyde!  
-Skóńczymy, mama, w klipe grać wtedy,  
Jak kluchy widać nie bydzie!

Już po kolacji, ciymno na dworze ,  
A gzuby ciyngim lotajom.  
Tero ich wołać bydom łojcowie,  
Łej, chyba już nie pograjom!

Mirosław *Kaźmiyrz* Binkowski

## JEDYN BAMBER

Jedyn bamber z Łysinina,  
Doł kóniowi wychlać wina.  
Szkapu mu sie utytłała,  
Potym trzy dni kaca miała.

Jedyn bamber z Gogólkowa,  
Jak mu w piątek zdechła krowa,  
To jom doił aż do środy,  
Bo mu mlyka było szkoda.

Jedyn bamber z Bekańówki,  
Byka miół i dwie jałówki.  
Byk na figle ni miół siły  
I jałówki gó zgwołciły.

Jedyn bamber z Podgórzyna,  
Chcioł podeźryć se kurzyny.  
Już miół kure ukatrupić,  
Jak mu gdakła : -Chybaś gupi!

Jedyn bamber z Czewujewa,  
Kozła wiązoł se do drzewa .  
Kozioł pognoł za kozami,  
Wyrwoł drzewo z korzynniami.

Jedyn bamber z Brzyskorzystwi,  
Doł bykowi starych liści.  
Jak bydlynciu sie łodbiło,  
Bambra za płot łodrzuciło.

Jedyn bamber ze Skarbinic,  
Trzymoł sobie łowce w sini.  
Łowce wlażyły do pokoju  
I mu narobiły gnoju.

Jedyn bamber w mieście Żninie,  
Na balkonie chowoł świnię,  
Co na diecie cinyngim była,  
Żeby sie nie utuczyła.

*Mirosław Kaźmierz Binkowski*

## DZIECIOKI - PAŁUCZOKI

Hej, aplegry, rojbry, gżdyle!  
Hej wylyngi, co vos tyle,  
Widze w plantach, na Łosadzie, na Łaziynkach.  
Bymbny, szczuny i dziecioki!  
Hej, maluśkie Pałuczoki!  
Z myślom ło vos wiyrasz tyn kryśli moja rynka.

Tak jak wy, żym dokazywoł,  
Lotoł, psocił i wydziwiwoł,  
Choć żym ni mioł tegó co wy tero mota!  
Słónko świci wom jaśniejsze,  
Życie mota radośniejsze...  
Jyno czymu po pałucku nie godota?!

Nie szkrabieta sie po płotach,  
Nie chichrota się, nie grota,  
A *wspinacie się, śmiejecie się, bawicie.*  
Szkoda, że z vos nie szczynioki,  
Gzuby, pampry i dziecioki,  
Jyno zwykłe, nojzwyklejsze w świecie DZIECI!

*Mirosław Kaźmiyrz Binkowski*

## NA DZIŃ NOUCZYCIELA!

Noucycielu, dziś świynto Twoje  
I jo z bukiytym przed Tobom stoje.  
Zaczym ci jednak złoże życzynia,  
Posuchej, co mom do powiydzynia.  
Bez wszyskie lata co robisz w szkole,  
Różnistych uczni przecie już miołyś,  
Ale takiygó jak jo zdolnygó  
Ni miołyś chyba jeszczyk żodnygó.  
Jo jezdym bystry, inteligyntny,  
W ryncznych robotach zawsze żym chyntny.  
Fikom koziołki na gimnastyce.  
Z rachunków czasym tyż coś wylicze.  
Wiyw dzie na mapie Żnina mom szukać.  
Umie łodróżniyc wróbla łod kruka,  
No jednym słowym powiedzić musze,  
Trafiyło ci sie uczyć gieniusza!  
Na takie szczyńście pewnieś nie liczył,  
To czegó jeszczyk moge Ci życzyć?  
Może już tylko zes życzliwości,  
Złoże życzynia Ci ciyrpliwości.  
No bo gieniusze som charakterne  
I majom prawo być se chymerne.

Nawet jak byde ździebko lyniwy,  
Wyrozumiały bądź i cырpliwy.  
Jak bym zaś zaspół do szkoły z rana,  
Ty sie nie borchej, jo w kóncu wstane.  
Jak nie łodrobie kiedy zadania,  
Ty mi to łodpuść dycht bez godania.  
Nie rób rejwachu jak przy tablicy,  
Żle bym trójkąta pole wyliczył  
I niech cie nagło krew nie zaleje,  
Jak nie wiył czymu wichura wieje.  
A jak twierdzynie Pitagorasa  
Kciołbyś łody mnie usłyszyc czasym,  
To ci łotwarcie powiedzić musze:  
Pitagorasa lepi nie ruszej!  
Bogiył a prawdom, tyn Pitagoras  
Tyż dokazywał w szkole roz po roz.  
Nie zawsze lekcje miał łodrobiane,  
Lektury rzodko miał przeczytane,  
Ale miał mondrych nouczycielów,  
Co choć utrucie feste z niym mieli,  
To lichych stopniów mu nie stowiali,  
Bo kim łón bydzie już miarkowali.  
I tero sławne som w cołkiym świecie.  
Pitagorasa uczyli przecie!  
Ty tyż doczekać sie możesz chwały,  
Jak bydziesz dló mnie wyrozumiały,  
Bo wcale nie je to wyklóczóno,  
Że bydzie zy mnie jaki uczóny,  
Abo piosynkorz, poseł, pianista,  
Czy jak Szymborsko, zacny noblista.  
Moge tyż przecie być senatorem,  
W telewizorze znanym aktorem.  
Musisz uwożać by świat nie stracił  
Taki wybitny jak jo postaci!  
A jak już sławne byde miał życie  
I wywiad zy mnom dadzom w gazycie,  
To w tym wywiadzie, możesz być pewiyn,  
Wspómne, że uczył mie taki jedyn!  
Bez co sie staniesz znany, szczyńśliwy  
I powiysz: Dobrze, żym był cырpliwy!

*Mirosław Kaźmiyrz Binkowski*

# MYNCZARNIA DOBRYGÓ WYCHOWANIO

Jak w domu łojciec z matkom cie ciyngiym denerwujom.  
Jak ciuchów, co rych w modzie, ci w składzie nie kupujom.  
    Jak co dzień cie futrujom szpinakiym i kaszkami,  
    A ty rych źdźarbyś lody i popknył je cipsami.  
Jak ci nie kożom paczyć na film, dzie sie szczylajom.  
    Jak w gry na kumputerze ci pograć zabróniajom.  
Jak ciyngiym jyno słyszysz: *nie ruszej, lodyndź, zostow!*  
    *Weź wyćpij wreście śmieci! Czewiki ustow prosto!*  
    Jak góniom cie do szkoły, lektury czytać kożom.  
    Jak mówiom byś na lekcjach był cicho i uwożoł.  
    Jak w kółko ci brawyndzom i prawiom ci morały,  
        Żeś na to jes za gupi, na tamto zaś za mały.  
    Jak zmiyrzgnie ci nareście to wieczne ich godanie,  
Wstań z wyra wczesnie rano i migiym zjydz śniodanie,  
    Do torby lompy spakuj, zabowki pozabiyrej,  
    Pokiwej łojcu, matce i ... do babusi fyrej  
    Babusia uśmiychniynto łod proga cie przywito.  
    Czy byłyś usuchany, sie wcale nie zapyto.  
    Niezdrowe dobre żarcie ci zaro uszykuje.  
    Niezdrowe wedle matki, a tobie rych smakuje.  
    Jak beknie ci sie niczym po liściach stary krowie,  
    Babusia sie zaśmieje i powiy ci: *na zdrowie!*  
    Jak z gymby ci sie wymsknie łacińskie jakie słowo,  
    Pogłosko cie i powiy, byś sie nie denerwował.  
    Nie wyzwie cie łod glajdy, jak sie ubrechtosz w błocie.  
Nie krzyknie, zyndź w ty chwili, jak wdrapiesz sie po płocie.  
    Jak na łbie z kłaków zrobisz na cukier se fryzure,  
    Babusia cie pochwoli - łod matki miołbyś bure!  
    Jak se założysz kolczyk na ucho z jedny stróny,  
    Babusi sie spodobo, zaś łojciec by cie zgromiyl.  
    Jak byś dziewuche jakom se ciongnyl za warkocze,  
    Napómni zatroskano, byś przy tym sie nie spociyl.  
    Do składu z zabowkami zabierze cie ze sobom  
    I bez godanio kupi to, co ci sie spodobo.  
    Jak wolisz w piłe pograć, a nie tam is do szkoły,  
    Do usprawiedliwinie, że rychtyk byłyś chory.  
    Nie bydziesz se czytaniym lektury mynczyć głowy.  
    Babusia jom przeczyto, a potym ci łopowiy.  
    Jak nouczyciel zado z rachunków ci zadanie,  
    Babusia powiy jyno byś rynkom machnył na nie.  
    Czy mosz umyte giyry, przed spaniym sie nie spyto.  
    Zaśpiywo kołysanke i bajke ci przeczyto.  
    Zaczym sie bajka skończy, spać bydziesz jak ta trusia,  
    A rankiym pocichutku łobudzi cie babusia.  
    Spakować koże lompy, zabowki pozabiyrać



I powiy, że do łojca mosz i do matki fyrać,  
Bo łóni wychowajom cie na porzonnych ludzi,  
A u babusi jyno dycht byś sie rozpaskudziył!  
I bydziesz musioł fyrać do dómu bez godanio,  
Dzie czeko cie mynczarnia dobrygó wychowanio.

*Mirosław Kaźmiyrz Binkowski*

## **W ANTREJCE NA RYCZCE**

W antrejce na ryczce stojom pyry w tytce.  
Śtyry pyry taaakie duże, zaro mama je łostróże,  
Weźnie tarke, pyry zecze  
I plyndzów napiecze.

W antrejce na ryczce stojom pyry w tytce.  
Śtyry pyry taaakie duże, zaro mama je łostróże,  
Ruksa na niych nagotuje,  
A jo ruksa spałaszuje.

W antrejce na ryczce stojom pyry w tytce.  
Śtyry pyry taaakie duże, zaro mama je łostróże,  
Zaś uważy je w saganie  
I na łobiod do krychane.

W antrejce na ryczce stojom pyry w tytce.  
Śtyry pyry taaakie duże... niech już mama jych nie stróże!  
Niech na łobiod do zacyrki,  
Bo łobmiyrzgły nom sie pyrki.

*Mirosław Kaźmiyrz Binkowski*

**PIYRDUŚNICE (Łopowieść dramatyczno)**  
**Wystympujom: pore żnińskich piyrduśnic, logrodnik i jo.**

**Jo:** Roz do Nowoczki przyszła Fraszowo.

**Fraszowo:** -Z wos to, Nowoczka, feste krawcowo,  
Mom tu modelko, kreton, nożyce,  
Może wytnieta mi na spódnice?

**Jo:** -Z Nowoczki dobro kobyta była,  
Fraszce przysugi nie łodmówiyła.  
A kiedy w rynce nożyczki wziyna,  
To zamiast kreton - palec przeciyna.  
Chocioż przeciyna sie ino letko,  
Juchy z palucha łobsko pociekło.  
Fraszka, jak ino krew zoboczyła,  
Żeby nie zymgleć - na dwór ruszyła.  
Beczy i loto dokoła skwerka,  
Aż z domu wyszła staro Mylerka.

**Mylerka:** -Co tyż sie stało? Mówta, Fraszowo!

**Fraszowo:** -Palec łobciyna se Nowokowo!

**Jo:** Mylerka zaro poszła na Rynek,  
Siyndła na ławce przy Permodzinie.

**Mylerka:** -Nadstawta ucho, to wom coś powiym!  
Nowoczke wżyni na pogotowie.  
Rynke przeciyna sobie żyletkom,  
Pótora litra krwi z ni wyciekło!

**Jo:** Mylerka poszła, a Permodzino  
Chce sie podzielić z kimsiś nowinom,  
Wiync szybciusiyńko do Szmytki bieży:

**Permodzino:** -Z Nowoczkom lichy, w szpitalu leży!  
Jak swygó chłopa z babom nakryła,  
Z rozpaczy ciachła sobie po żyłach!  
Jo se już póde, a wy, Szmytowo,  
Idźta niech dowiy sie tyż Jurkowo!

**Jo:** Jeszcze minuta nie upłyniyła,  
A Szmytka już u Jurkowy była.

**Jurkowo:** -Cośta, Szmytowo, tako strapióno?

**Szmytowo:** -Nowoczka właśnie w szpitalu kóno!  
Chłop jom zostawił i tak ciyrpiała,  
Że w kóncu życie se łodebrała!

**Jurkowo:** -Nie chce sie wierzyć, że już nie żyje!

**Szmytowo:** -Juz żodny kiecki nom nie uszyje!

**Jo:** Szmytka z Jurkowom ciut pobeczały,  
A już za chwilke tak se godały:

**Jurkowo:** -Trzeba Nowoczke pożegnać wiyńcym,  
Łodżałujmy troche piniyndzy,  
Do łogrodnika zaro pódźymy  
I ładny winiec obstałujmy.

**Jo:** U łogrodnika doś dugo były  
I bez tyn winiec sie pokłóciły.  
Jurkowo kciała na śwyrku z kalii,  
A znowu Szmytka - bez śwyrku z dalii.

**Jurkowo:** -Na śwyrku z kalii bydzie ładniejszy!

**Szmytowo:** -Bez śwyrku z dalii bydzie skrómnniejszy!

**Jurkowo:** -Wy, Szmytka, wcale ni mota gustu!

**Szmytowo:** -A wy, Jurkowo, mota - z łodpustu!

**Jo:** Łogrodnik wrzasnył:

**Łogrodnik:** -Czegó krzyczyta!  
Idzie tu rychtyk jakoś kobyta.

**Jo:** Szmytka z Jurkowom jak łobrus zbladły.  
I zaro potym zymglune padły.  
A jak po chwilce łotwarły łoczka,  
Wymamrotały:

**Łobie:** -To wy, Nowoczka?

**Nowoczka:** -Jo! Ło co loto? Co tyż sie stało?  
Czy wos co, baby, nie łopyntało?

**Szmytowo:** -W mieście godali, że ze zgryzoty  
Żyły se podciyiłsta, a potym  
W szpitalu wos nie łodratowali!

**Jurkowo:** -Właśnie tu winiec wom stalowalim.  
Szmytka bez śwyrku chciała i z dalii,  
A jo znów chciałam na śwyrku z kalii.  
Tyn z kalii dó wos by rych pasowoł,  
A nie tyn, co gó chciała Szmytowo!

**Jo:** Nowoczka baby wzrokim zgrómiła  
I palcym z plajstrym im pogroziła:

**Nowokowo:** -Tak właśnie bywo miyndzy babami,  
Które zajmujom sie pierdołami.  
Nawet z maluški ranki na rynce  
Robi sie problym kwiatów na wińce!

*Mirosław Kazimierz Binkowski*

## **MAGICZNO ŻNIŃSKO PASTYRKA**

Łodświyntny Rynek, dómy, podwyrka  
Biołym przykryte futerkiym,  
A dzwón świyntygó Floriana rychtyk  
Zaczyno bić na pasterke.

Już po Wiliji, statki umyte,  
Gwiozdór sie wróciył do nieba,  
Kolyndy wszystkie som łodśpiywane,  
Iś na pasterke już czeba.

Z dómów przybranych świyicydełkami  
Wychodzom na dwór żninioki.  
Idom kobyty, chłopy, babusie,  
Z niymi radosne dziecioki.

Jak już ulice sie zaludniły,  
I cisza wieczorno prysła,  
Na żnińskim niebie, niewieda czymu,  
Gwiazda z łogónym rozbłyśła.

Stanyła wiara i zatrwożóno  
Na jasne niebo spojrzwała,  
I w ty chwiylęczce światłoś łod gwiazdy  
Nad Basztom sie zaczymała.

Miast do kościoła, wszyscy na Rynek  
Pyndzom zoboczyć te dziwy,  
Dźwyrza łod Baszty sie roztworzyły...  
A w sini Jezu prawdziwy.

Przy niym Maryja i Świynty Józef,  
Bydło, pasterzy halastra.  
Wej, istne cuda, godajom ludzie,  
Dyc żłóbkim je dzisiej Baszta.

Dwunastom bijom w kościołach dzwóny,  
Ale pastyrki tam ni ma,  
A tu na Rynku, nie ksiądz przemówił  
Jyno samiuchno Maryja.

Żniniokom nisko sie pokłóniyła,  
Jezuska im pokozła,  
Życzyla wszyskiym zdrowia, pokoju,  
Z Niom sie radować kozła.

I z ty radości żninioki wespół  
Gloria w kolyndzie śpiywajom,  
Godajom do sie słowa życzliwe  
I rynce se podawajom.

Nicht nie pamiynto żolu, utrucio.  
Znikły pretensje i złości.  
Downo żninioki nie łodczuwali  
Taki magiczny jedności.

A kiedy gwiazda nad Basztom zgasła,  
Každyń zadawoł pytanie,  
Czy ta magiczno jednoś na dugo  
W żnińskiyń narodzie zostanie?

*Mirosław Kazimierz Binkowski*

## „Jak jo sie czuje?”

(tłumaczenie wiersza Józefy Jucha „Jak ja się czuję” na gwara pałucką)

Kiedy wiara pyto sie ło moje zdrowie,  
Jo zawdy: „Bóg zapłać, obleci, łodpowiym.  
To, że mom rumatyz, to jeszczyk nie wszysko:  
Ciśninie wysokie, łoddychać mi ciynżko.  
W krzyżach mie zaś łamie, a w kolanach szczyko,  
Ale w mojach latach ni ma co narzykać!

Bez to, że już tero jyno z loskom chodze,  
To zawdy wybiyrom se łatwiuchnom droge.  
W nocy, zaczym zasne, łokrutnie sie myncze,  
Zaś jak z wyra wstane, znowyk sił mom wincy.  
We łbie mi sie krynci i pamiyńc uciyko,  
Ale w mozych latach ni ma co narzykać!

Z tegó to wyrszyka nauka jes tako:  
Jakżeś już na staroś skapucioł, zdalasioł,  
To lepi sie pogódź ze szczykaniym kości  
I skończ wiecznie jyno godać ło starości.  
Kły feste zaciśni, dyć tegó nie zminisz,  
Ło chorobach nie myncz wiary brawyndzyniym.

Godajom, że staroś łokresym je złotym.  
Jak już leże w wyrze, rozmyślom se ło tym.  
Uszy mom w puzderku, kły w szklonce pływajom,  
Ślypie na stoliku nocnym sie wolajom.  
Zaczym chrapać zaczne, tak se myśle jyno,  
Czy aby żym ze sie wszyskie czyńsci zdjyna?

Jak żym była młodo (dycht wom nie cyganie),  
Niczym były dló mnie skłóny i lotanie.  
Wef przejściowych latach jeszczyk gryfno byłam,  
Nawet tańcowaniym giyrów nie zmynczyłam.  
A tero pogodzić sie musze z łodmianom,  
Bo i po przechadzce wrocom sie schechłano.

Mom rade dlo wszyskiych, co już sie starzeją.  
Niech sie wysztrarmujom i niech sie łośmiejom.  
Kiedy z wyra wstanom, czyńsci pozbiyrajom,  
Klepsydry w gazycie niech połogłondajom  
I kiej tam nazwiska swygó nie łodkryjom,  
To bydzie łoznoczać, że ZDROWE, ŻE ŻYJOM!

*Przetłumaczył: Mirosław Kazimierz Binkowski*

## ŁODA DO SYNIORA!

Jak szósty krzyżyk ci włoż na plechy,  
Już za szczyńnioka nie podoysz sie,  
A jak godajom żeś starym śrupym,  
To jym frechownie łodpowiydz – Łeee!

Nie jezdeś śrupym, kiej jeszczyk ciyngiyom  
Kce dokazywać ci sie i śmioć.  
Kiej sie nie borchosz jak ci do szklonki  
Ktoś czerwónygó wina kce włoć.

Przed tobom przecie pełno jes jeszczyk,  
Dej Boże zdrowych, szczyńśliwych lot.  
Niech bez te lata wspomninia wiater  
Niczym ekspeler cie naprzód pko.

Fyrej na szage, nie pomył sztreki,  
Ciyngiyom se nowy wyznaczej cel,  
A jak dopadnom cie utrapinia,  
To se powtorzej: musze i kce!

Kcieć to móc przecie, to póki możesz,  
Wszystko co feste łod życia bierz.  
Łeee tam rumatyz, zgaga, skleroza.  
Ty sie wysztramuj i rób co kcesz!

*(Miroslaw Kaźmiyrz Binkowski)*

## DOWNIEJSZY ŻNIN

Moja familia -rodym ze Żnina,  
Tata i mama i ciotki,  
Siora, brachole, dalszo rodzina,  
Wszyscy rodzóne żninioki.

Jo Żnin pamiyntom inny niż tero,  
Miasto lot moich szczyńniyncych.  
Innom, ci, wtedy miał atmosfere.  
Kto jeszcz mo to w pamiynci?

Kto dziś pamiynto bitnom "Stadionke",

Czy tyż dziadoskom "Afryke"?  
Kto na "Łaziynkach" dzisiaj sie kompie  
I chodzi "Ławom" nad rzyke?

Czy dzisiaj szczuny w palanta grajom,  
W klipe, czy w kozła pydami?  
Czy na harynde sie wybiyrajom  
I na kanoły z wyndkami?

Tero w łogródkach ni ma angrystu,  
Ni ma korboli i szklonek.  
Downo już chyba nicht ni miół w pysku  
Redysków i świyntojonek.

Która kobyta pódzie do składu,  
Jak młodzi do placka ni mo?  
A znów jak pyrek cza do łobiadu,  
To w sklepie nicht ich nie czymo.

Dzisiaj sie gzuby nie naśmiywajom  
Z laczków Marysi Drewnioczki.  
Już w "Kolorowym" sie nie szwyndajom  
Czesia Rechola gumioki.

Gdzie od Grotoski som pióra, broszki?  
Sklep Ruszkiewicza z gwoździami?  
Od "Babci Glajdy" myszy i szkłoki?  
Od "Trupa" szneki z wrzodami?  
Czy jeszcze miyszko ktoś w "Belwederze"?  
U Sznajderajta, Syrzygó?  
Kogó ochota jesczyk dziś bierze  
Wstompic do "Dómu Polskiygó"?

Tyn Żnin jes ino wpamiynci naszymy.  
Takiygó Żnina już ni ma.  
Kto gó pamiynto siyndnie pod Baszte  
I z żolym se powspómino.

*Mirosław Kaźmiyrz Binkowski*



## PRZECHADZKA PO ŻNINIE

Kiedy sie robie markotny,  
Bo mie szczapiyło zmartwinie,  
Mom na to ino jedno lekarstwo:  
Przechadzke po mojim Żninie.

Póde na Rynek pod Baszte,  
Zyrkne w Sądowom ulice,  
Posuchom o czym tyż se godajom  
Na ławce dwie piyrduśnice.

A potym skrynce na planty,  
Tam dzie Gąsawka se płynie  
I biydny Szopyn siedzi zdziwióny,  
Co ón tyż robi tu w Żninie?

Brzegiym jynziora se dojde  
Na Czeci Nord, za ćcinami,  
O downym Żninie, starych żniniokach,  
Pogodom se z rybokami.

A późni rusze na stadion,  
Naszage, bez działki, łąki.  
Ach, jakby feste było zoboczyć  
Zwyciynski mecz "Pałuczonki"!

Małom Łosadom za torym,  
Podyrdom aż do cukrowni.  
Pociągne klukiym, żeby znów poczuć  
Zapach melasy, jak downi.

Z cukrowni krok mom do stacji.  
Łe, był tu tłok! Dziś gó nima.  
Ino latowom porom jes wiara,  
Co jeździ do Biskupinastrona

Zahacze potym ło cmyntorz.

Lubie umarłych wspominać.  
Tu, w każdym grobie jes pochowany  
Kawołek historii Żnina.

Sztrekom sie puszcze na skróty,  
Prosto na Szkólnom ulice.  
Z żolym popacze na starom szkołe  
I wspomne lata szczyniynce.

I dali tyż śladym wspomniń,  
Łobyńde kaściół dokoła,  
Zobocze, czy tyż Szweda na kóniu  
Wśród cegieł poszukać zdołom.

Ławom se przejde, bo lubie,  
Bez rzyke, pod kasztanami,  
I tom maluśkom Łącznom ulicom,  
Miyndzy starymi murami.

I znojde sie w środku miasta,  
Gdzie składy z towarym wszelkiym,  
I bez łogónka, tak jak przed wojnom,  
Kupie se kawoł leberki.

Na Rynku skóńcze przechadzke,  
Złozłym już przecie pó Żnina.  
Spojrze na pyski wiary znajómy,  
Czy miołym jakieś zmartwinia?

*Mirosław Kaźmiyrz Binkowski*

## ŻNIŃSKO BANA

*Na motywach wiersza Juliana Tuwima : "Lokomotywa"*

Na żniński stacji z samygó rana  
Stoji gotowo do drogi bana.  
Wielgachno tako i zasapano,  
Potym z łoliwy całko łoblano.

Póki co dmucho i poświstuje,  
W bebzonie bany goronc buzuje:  
Buch – jako goronc!  
Uch – jako goronc!  
Puf – jako goronc!  
Uf – jako goronc!  
Już ledwie dychro i ledwie zipie,  
A baniorz cinyngim wyngiel w niom sypie.

Kupe wagónów mo przyczepióne,  
Z zielaza wszystkie chyba zrobióne  
I wiary pełno w każdym wagónie.  
W piyrszym som krowy, w drugim som kónie,  
W czeciym spaśłoki z grubym bebzónym,  
Co łobzyrajom sie balerónym.  
W czwortym wagónie – sto rolków papy,  
W piontym ze śtyry som forteklapy.  
W szóstym armata całkiym pokażno,  
Pod każdym kołym szwela zielazno.  
W siódmym rzeźbione dymbowe wrota,  
W ósmym dwa słónie i hipopotam,  
W dziewiątym kwiczom tuste kabany,  
W dziesiątym kisty czymś wypkane.  
Bydzie wagonów tych ze szterdzieści,  
Niewieda co w niych naćpali jeszczyk!  
Na moje, jakby tysiąc lorbasów,  
Pasiónych bocziym, kichom, łokrasom,  
Kciało by popknońc tyn załadunek,  
Ani ździebełko gó nie posunie.

Naroz – gwizd!

Naroz – świst!  
Para – buch!  
Koła – w ruch!

Nojpiyrw – wolniuchno - jak ślimok - niezgłaźny  
Ruszyła - ciufa - po szynach – zielaznych.  
Szarpnyła wagóny i tostać je byńdzie  
I koło sie jedne za drugim kołyńdzi  
I ruszo z kopyta, gno pryndzy i pryndzy,  
Na boki sie lyro, rumoce i pyndzi.  
A dzie tak? A dzie tak? A dzie tak? Na szage!  
Minyła furmanke i ciynżkom rolwage,  
Już za niom Podgórzyn, już gwizdo w Wenecji,  
A łod Biskupina wnet droga ji zleci.  
Pociesznie turkoto i fyro se tak,  
Wej tak to, wej tak to, wej tak to, no szak?  
Lekuchno, pryńdziuchno jak hazaj zachrzanio,  
Nie jak wielko ciufa, a piłka do granio.  
Nie ciynżko maszyna zchechłano jak szkapa,  
A szprytno wartołka, co nie do sie złapać.

A skąd tyle siły mo, czymu tak gno?  
A co jom, a co jom, a co jom tak pko?  
Że jedzie i ciynżko jom tero zaczynać?  
To para co z wody gorący sie wziyna,  
Co leci zes kotła bez rury do tłoków,  
I tłoki kołyndzom te koła co z boku,  
A koła sprowiajom, że ciufa wciąż gno,  
Bo para do tłoków bez kónca sie pko  
I znowyk te koła turkocom se w takt,  
Wej tak to, wej tak to, wej tak to, no szak?

*(Miroslaw Kazimierz Binkowski)*

## WYTMINIANKA PRZY SKOKANCE

Aniołek, fiołek, róża, bez  
Konwalia, balia zdechły pies.

Co mo aniołek z kwiatuškami  
Wspólnygó ze zdechłymi psami?

Aniołek, fiołek, róża, bez  
Konwalia, balia zdechły pies.

Jo ci łodpowiym jak sie już pytosz.  
Ni mo wspólnygó nic i kwita!

Aniołek, fiołek, róża, bez  
Konwalia, balia zdechły pies.

Bo to jes tako wytminianka  
Jak w koło kryńci sie skokanka.

Aniołek, fiołek, róża, bez  
Konwalia, balia zdechły pies.

*(Miroslaw Kaźmiyrz Binkowski)*

# WYKAZ PIOSENEK KONKURSOWYCH

## **JO TO MOM SZPLINA (wersja żnińska)**

Muzyka: Zofia Krzyżaniak, Słowa: Mirosław Kazimierz Binkowski

Wiara po świecie kursuje,  
Podziwio łobce krainy,  
A mi wystarczy jak sie poszwyndom  
Po naszymy Pałucki Zimi.

**ref. Jo, to mom szplina na punkcie Żnina,  
Kochom to miasto jak gupi!  
Niech inni chwolom, co se tam wolom,  
Jo chwole moje Pałuki.**

Bo ino tu, na Pałukach,  
Śniodanie moge zjeś w Rzymie,  
Łobiod w Wenecji abo w Paryżu,  
A już kolacje zjym w Żninie.

**ref. Jo, to mom szplina na punkcie Żnina....**

Bo ino w Żninie jes ryczka,  
Bez miasto durch se płynąco,  
Co dwa jynziora: *Duże i Małe* ,  
Swym nurtyem do kupy złączco.

**ref. Jo, to mom szplina na punkcie Żnina....**

Bo ino u nos na Rynku  
Na środku Baszta se stoi,  
Mo chorągiewke na samy górze,  
I dwa bioluchne zygory.

**ref. Jo, to mom szplina na punkcie Żnina....**

Bo ino tu na Pałukach,  
Wśród jynzior i lasów szumu,  
Jak słysze naszymy wiary godanie,  
To czuje, że jezdym w domu.

**ref. Jo, to mom szplina na punkcie Żnina,  
Kochom to miasto jak gupi!  
Niech inni chwolom, co se tam wolom,  
Jo chwole moje Pałuki.**

# **JO TO MOM SZPLINA**

## **(wersja barcińska)**

Muzyka: Zofia Krzyżaniak, Słowa: Mirosław Kaźmierz Binkowski

Wiara po świecie kursuje,  
Podziwio łobce krainy,  
A mi wystarczy jak sie poszwyndom  
Po naszymy pałucki Zimi.

### **refren:**

**Jezdym z Barcina, mom feste szplina  
Na punkcie naszymy miasta.  
Kochom te zimie, dzie Noteć płynie  
Pałuki kochom i basta!**

Bo ino tu, na Pałukach,  
Śnirodanie moge zjeś w Rzymie,  
Łobiod w Wenecji abo w Paryżu,  
A już kolacje - w Barcinie.

### **refren:**

**Jezdym z Barcina, mom feste szplina.....**

U nos w Barcinie na Rynku  
Zielóno jes jak w łogrodzie.  
Tu przesiadujom se barcinioki  
Te stare i te dych młode.

### **refren:**

**Jezdym z Barcina, mom feste Szylina....**

Ino w Barcinie tak szprytne  
Z nowym przeploto sie przeszłe  
Bo pó Barcina jes zabytkowe  
A drugie pó nowoczesne.

### **refren:**

**Jezdym z Barcina, mom feste Szylina....**

Bo ino tu na Pałukach,  
Wśród jynzior i lasów szumu,  
Jak słysze naszymy wiary godanie,  
To czuje, że jezdym w domu.

### **refren:**

**Jezdym z Barcina, mom feste szplina  
Na punkcie naszymy miasta.  
Kochom te zimie, dzie Noteć płynie  
Pałuki kochom i basta**